



Luty 2014, Kraków nr 10

ISSN 2300 9527

NASZE PLANY, NASZE WYZWANIA

Działalność Stowarzyszenia Sieć Solidarność w 2014 roku będzie kontynuacją prac, które już realizujemy. Skoncentrujemy się na trzech projektach: Dom Solidarność, Małopolski Instytut Solidarność, obchody 25 lecia wyborów czerwcowych 1989 roku.

Edward E. Nowak

Prezes Stowarzyszenia Sieć Solidarność

Dom Solidarność to jeden z dalekosiężnych celów Stowarzyszenia. Pragniemy utworzyć Dom, w którym Ludzie Solidarność, przede wszystkim znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej, mogliby otrzymać niezbędną pomoc medyczną, opiekę i ochronę a także spędzić w sposób godny swoje życie. Będzie to także miejsce aktywności naszego środowiska.

Dziękujemy za wolność

Planujemy założenie Małopolskiego Instytutu Solidarność i opozycji, który obejmowałby, zarówno funkcje muzeum jak i archiwum, biblioteki, był miejscem prowadzenia badań, spotkań, odczytów i wystaw. To zadanie rozłożone na wiele lat pracy. Niemniej już teraz pragniemy utworzyć Tymczasowy Małopolski Instytut Solidarność, korzystając z uzgodnień z proboszczem parafii MB Częstochowskiej w Nowej Hucie na os. Szklane Domy, który użyłby Stowarzyszeniu, na trzy lata, historyczną kaplicę gdzie działało Duszpasterstwo Hutników. Czas ten pozwoliłby na zbieranie pamiątek, dokumentów, ich porządkowanie i archiwizowanie, tworzenie biblioteki, czytelnicy, aktywne przygotowywanie do powołania Instytutu. Już w tym roku zamierzamy ożywić to miejsce tak aby stało się centrum spotkań ludzi Solidarność i opozycji a także edukacji dla młodzieży, punktem na Małopolskim Szlaku Solidarność odwiedzanym przez turystów.

W br. mija 25 lat od wyborów do Sejmu i Senatu RP, w czerwcu 1989 roku, które przesądziły o dalszych losach Polski. Pragniemy uczcić jubileusz, zwycięstwa polskiego społeczeństwa i zorganizować małopolskie obchody tej rocznicy. Wystąpiliśmy w tej sprawie, wspólnie z członkami komitetów obywatelskich z 1989 roku do Wojewody Małopolskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego, Prezydenta m. Krakowa, z wnioskiem o godne uczczenie 25 rocznicy budowy polskiej demokracji pn.: „DZIĘKUJEMY ZA WOLNOŚĆ”.

Osobom, które dobrze zasłużyli się w Solidarność i opozycji w okresie 31 sierpnia 1980 roku do 4 czerwca 1989 roku zamierzamy przyznawać medal „Dziękujemy za wolność” (także w formie plakietki nagrobnej). Tym samym chcemy podziękować im za wolność.

Pomagamy potrzebującym

Nadal będziemy priorytetowo traktować działania w sferze pomocy społecznej i charytatywnej. W tej chwili pod opieką Sieci Solidarność znajduje się 80 osób z naszego środowiska, w tym 25 objętych jest stałą pomocą. Zdobyliśmy już sporo doświadczeń i wiemy już, jak można poprawić efektywność wsparcia. Zamierzamy utworzyć Fundusz Socjalny, z którego będzie finansowana pomoc socjalna i charytatywna. Kilka osób, które tego potrzebują, zajmujemy się kompleksowo, co już w ubiegłych miesiącach dawało bardzo dobre rezultaty. Będziemy uczestniczyć w zbieraniu żywności i innych środków dla potrzebujących. Kontynuujemy starania o uzyskanie należnych odszkodowań dla osób represjonowanych.

Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia w prace nad „Ustawą o pomocy działaczom opozycji i osobom represjonowanym z powodów politycznych”, przygotowane przez nas poprawki zostały (jak na razie) przyjęte przez Senat. Teraz toczą się prace w Sejmie. Stowarzyszenie zajmie się przygotowaniem wniosków dla osób zainteresowanych i udzieli im pomocy, bowiem procedura wynikająca z ustawy jest złożona i czasochłonna.

Pamięć o ludziach i czynach

Będziemy kontynuować prowadzenie Listy Pamięci Ludzi Solidarność Małopolski. Uzupełnimy ją w tym roku o dane, zdjęcia, biogramy, oznaczymy miejsca pochówku.

Ważnym celem, jaki stawia przed sobą SSS jest integracja środowiska, wzajemne wspieranie się, odtwarzanie więzi koleżeńskich, współpraca z innymi organizacjami o podobnych celach. Działamy ponad podziałami politycznymi, udowodniliśmy to w minionych kilkunastu miesią-

1% podatku przełącz nam

STOWARZYSZENIE SIEĆ SOLIDARNOŚCI

wypełniając roczny PIT wpisz:
Fundacja Rozwoju Gospodarczego
FROGOS
KRS 0000205861
w rubryce cel szczegółowy wpisz:
„Sieć Solidarność”

TO CIEBIE NIC NIE KOSZTUJE
Przekazując nam te pieniądze pomagasz osobom z dawnej opozycji antykomunistycznej

SOLIDARNOŚĆ RAZEM

cach istnienia. Pomocą socjalną otaczamy osoby bez względu na poglądy - są to osoby w większości spoza naszego Stowarzyszenia. Podjęliśmy wspólne działania, np. w sprawie Domu na Oleandrach, Ustawy o pomocy, organizowaliśmy pielgrzymkę do Czernej w rocznicę Powstania Styczniowego itp. W tym roku okazji do takich działań integracyjnych nie zabraknie, choćby spotkanie ludzi biorących udział w wyborach 4 czerwca '89, Dzień Solidarność i Wolności 31 Sierpnia czy 100 lecie wymarszu Kadrówki 6 sierpnia.

W ramach przywracania pamięci, będziemy kontynuować prace nad Małopolskim Szlakiem Solidarność, wydamy w tym roku co najmniej cztery Zeszyty Historyczne Sieci Solidarność poświęcone m.in. prawnikom stanu wojennego, środowisku medycznemu oraz nauczycielskiemu a także posłom i senatorom wybranym 4 czerwca 1989 roku. Ponadto wydamy zeszyt dedykowany kapelanom Solidarność oraz album poświęcony ks. Kazimierzowi Jancarzowi.

Rozważamy także uruchomienie własnej działalności gospodarczej. Poprzednia próba utworzenia spółdzielni społecznej nie zakończyła się sukcesem, przede wszystkim z powodu braku chętnych wśród członków naszej organizacji.

Na podstawie Planu Stowarzyszenia Sieć Solidarność w 2014 roku.

www.sss.net.pl

CZEKAMY NA USTAWĘ

Stanowisko Stowarzyszenia Sieć Solidarności w sprawie projektu „Ustawy o pomocy działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym za działalność polityczną”.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności wyraża zadowolenie z dotychczasowego kształtu projektu Ustawy i dziękuje senatorom RP za ten istotny krok dla wsparcia ludzi, którzy walczyli w Solidarności, opozycji demokratycznej lub byli represjonowani z powodów politycznych w latach 1956-1989.

Zwracamy się do posłów Sejmu RP o poparcie projektu Ustawy i możliwie pilne uchwalenie Ustawy, tak aby mogła wejść w życie w planowanym terminie 1 czerwca 2014 roku, a więc w 25 lat po wyborach czerwcowych 1989 roku, które rozpoczęły pokojowe przemiany demokratyczne w Polsce oraz wyzwoliły podobne zmiany w innych krajach.

Prosimy posłów naszego Sejmu, jeszcze o ułatwienia dostępu do opieki medycznej, leków i środków medycznych, tylko dla tych osób, które przebywały w więzieniach, obozach internowania, zostały ranne podczas manifestacji lub rozbijania strajków przez specjalne oddziały milicji i SB albo wobec których stosowano różnorodne formy przemocy fizycznej lub psychicznej,

które można określić mianem „osób represjonowanych z powodów politycznych”.

W związku z uwzględnieniem kluczowych poprawek naszego Stowarzyszenia proponujemy, aby w toku prac w Sejmie RP zgłosić jeszcze poniższe poprawki, o kluczowym znaczeniu dla osób represjonowanych:

1) W art. 13 dodać uprawnienia:

a. korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej w szpitalach i świadczeń specjalistycznych w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej,

b. bezpłatne leki umieszczone w wykazach leków podstawowych i uzupełniających oraz leków recepturowych,

c. bezpłatne wyroby medyczne (np. przedmioty ortopedyczne).

2) W art. 14. dokonać zmiany w ten sposób aby po słowach Samorząd terytorialny, skreślić słowo „może udzielać”, zastępując je słowem „udziela na jego wniosek”, pozostawiając pozostałe zapisy bez zmian „... pomocy działaczom opozycji antykomunistycznej i osobom represjonowanym

z powodów politycznych, w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych i oświatowych”

3) W art. 15.2. po słowach „spośród osób odznaczonych Krzyżem Wolności i Solidarności” dodać „lub odznaczeniem wyższym”. Poprawka ta wynika z faktu nie możliwości otrzymania Krzyża przez osoby, które otrzymały już wcześniej wyższe odznaczenia państwowe, tzw. precedencja.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności zwróciło się do pos. Józefa Lassoty, o reprezentowanie Stowarzyszenia podczas prac sejmowych nad Ustawą a w szczególności do wniesienia niniejszych poprawek.

Równocześnie Zarząd Stowarzyszenia uzgodnił z pos. Józef Lassotą, że ten wystąpi z pilną inicjatywą poselską w sprawie nowelizacji Ustawy o Krzyżu Wolności i Solidarności, przede wszystkim umożliwiającą nadawanie Krzyża osobom już posiadającym wyższe odznaczenia państwowe oraz nadawania Krzyża pośmiertnie.

Przyjęte na XIV Posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia Sieć Solidarności w dniu 17 lutego 2014.

PIELGRZYMKA DO GROBU ŚWIĘTEGO

W rocznicę wybuchu powstania styczniowego, 19 stycznia 2014 r., odbyła się XXXI Pielgrzymka Ludzi Pracy do grobu św. Rafała Kalinowskiego w Czernej.

W tym roku po raz pierwszy Pielgrzymkę Ludzi Pracy organizowało Stowarzyszenie Sieć Solidarności wraz z wieloletnimi organizatorami z Duszpasterstwa Hutników w Nowej Hucie oraz Komisją Robotniczą Hutników. W uroczystościach uczestniczyło ponad 300 osób, towarzyszyło im osiem pocztów sztandarowych. Przybył poseł Andrzej Adamczyk, mieszkaniec Krzeszowic, przedstawiciele władz NSZZ „Solidarność” z Komisji Robotniczej Hutników oraz Zarządu Regionu Małopolska.

Mszę św. celebrował o. Nikodem – przeor Karmelitów Bosych z Czernej oraz nasz przyjaciel ks. Tadeusz Isakowicz Zaleski, przybyły z grupą pielgrzymów z Fundacji, której patronem

jest inny święty a zarazem powstaniec z 1863 roku o. Albert. W kazaniu o. Nikodem mówił o znaczeniu przeszłości dla terażniejszości. Jej kulturowanie jest nieodzownym atrybutem solidarnej wspólnoty. Nie trzeba bać się przeszłości a nawet własnych błędów jeśli płynie z nich nauka dla terażniejszości - mówił przeor.

Zbigniew Ferczyk, inicjator pielgrzymek do Czernej, w modlitwie wiernych zwrócił

uwagę na to, że w tym roku mamy zbieg wielu niezwykle ważnych rocznic dla naszego społeczeństwa: 100-lecia wybuchu I wojny światowej, 75-lecie wybuchu II wojny światowej, 70-lecie Powstania Warszawskiego i bitwy pod Monte Cassino, wreszcie 25. rocznica częściowo wolnych wyborów do Parlamentu w 1989 roku, i wezwał do godnego uczce-

nia tak doniosłych dla historii Polski wydarzeń. Ks. Tadeusz podkreślił znaczenie kontynuacji pięknej tradycji pielgrzymek i zachęcał do uczczenia 150. rocznicy śmierci Romualda Traugutta oraz 100. rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej po niepodległość Ojczyzny.

Uczestnicy pielgrzymki wysłuchali pięknego recytalu Alicji Kondraciuk i Grzegorza Kowalskiego, oddali hołd relikwiom św. Rafała a na klasztornej cmentarzu złożyli kwiaty.

Przed odjazdem wszyscy posilili się tradycyjnym bigosem, tym razem przygotowany przez hutników z Nowej Huty.



fol. Jacek M. Stokłosa



fol. Jacek M. Stokłosa

BLAKNĄCE PUZZLE WSPOMNIENI

Dr Ewa Wyka w okresie stanu wojennego kolportowała wydawnictwa drugiego obiegu. Udostępniała swoje mieszkanie osobom ukrywającym się oraz na spotkania działaczy podziemia. Sama o tym okresie mówi: Nic przecież nie robiłam, takich jak ja były tłumy.

Pamiętam, że gdy zaczęłam się ukrywać, zamieniliśmy się zimowymi płaszczami. Miałam taki bordowy, Twój był w kolorze grafitu i nie rzucał się w oczy.

Tak... To, że nie dało się po prostu wejść do sklepu i kupić innego płaszcza, pamiętam, jak pewnie całe nasze pokolenie. Sytuacje czy szczegóły związane z działaniami opozycji zacieraają się w pamięci, tym bardziej, że wówczas starałam się szybko je zapomnieć. Niektóre z dzisiejszej perspektywy mogą się nawet wydawać zabawne...

Na przykład?

To był początek 1982 r., bardzo ostra zima, mróz. Jechałam na Prokocim, starym, używanym „maluchem”. Wiozłam bibułę, której i produkcja i dystrybucja była wtedy już dobrze zaawansowana.

Do środka wrzuciłam torbę, a w niej większą kielbasę, którą dostałam. Nie chciałam jechać głównymi ulicami, pomyślałam, że przez Piaski, bocznymi drogami, będzie spokojniej. Oczywiście, właśnie tam zatrzymał mnie patrol. Co pani wiezie? Gdzie pani jedzie? i inne standardowe pytania. Kompletnie zapomniałam o kielbasie, a że byłam wtedy przeziębiona, miałam katar, nie byłam świadoma jej intensywnego, czosnkowego zapachu. Ale panowie z patrolu poczuli ją natychmiast, jak tylko otwarłam drzwi. A przecież byłam w okolicy znanej z nielegalnego uboju i przetwórstwa mięsa. Usłyszałam: Proszę otworzyć bagażnik. Myśleli, że niewiedomo ile tej kielbasy tam jest, a może i pół świniaka... Zdenerwowałam się, bo w bagażniku była bibuła. Próbuje go otworzyć, ale nie mogę, wygląda to wszystko coraz bardziej podejrzanie. Mówię, że nie dam rady, bo kłapa przymarzła, niech sami spróbują. Poszarпали trochę tą kłapą, ale też bez skutku, w środku samochodu już niczego nie szukali. Puścili mnie, pojechaliśmy. I dopiero jak pod domem wyciągałam torbę, przypomniałam sobie o kielbasie i zrozumiałam, dlaczego chcieli zobaczyć, co mam w bagażniku.

Zupełnie niezabawnie wyglądała tyraliera milicjantów i zomowców z psami przeczesująca Kozłówek, którą oglądaliśmy nocą z Twojego mieszkania. To była już jesień 1982, właśnie zaczęłam się ukrywać...

Tak, zastanawialiśmy się kogo oni szukają, gdzie idą... To rzeczywiście było nieprzyjemne.

Miałaś też bezpośrednie spotkanie z pracownikami SB...

Ta historia też się dobrze skończyła, chociaż wyglądała bardziej dramatycznie. To było chyba pod koniec 1983 r., gdy władze naciskały, aby działający w podziemiu ujawnili się do końca roku. Bo SB wszystko wie, a tych co się nie

ujawnią, to zaraz 1 stycznia aresztują. I tworzyły takie wrażenie, presję, wzywając na przesłuchania ludzi wcześniej nie figurujących na listach



się zachować w kontaktach z SB. A teraz ludzie nie mają się jak bronić, jeśli ktoś im coś takiego wyciąga z teczki.

Zatrzymali Cię wtedy?

Nie, powiedzieli, że jestem wolna. I obiecali: *Jeszcze się spotkamy, my tam do pani będziemy zaglądać.* Mówię: *Jak panowie mnie przywieźli, to mnie odwieźcie,* ale powiedzieli, że sobie poradzę sama. Nie pamiętam jak wróciłam – czekałam na jakieś nocne połączenie, a może pierwsze poranne kursy tramwajów?

W domu zaczęłam wynosić te książki, bo bałam się że mi je zabiorą. Nie potrafię dziś odtworzyć, gdzie ja je dałam. Pytałam u rodziny, ale nie, przeszukałam w pracy – też nie. Może schowałam do piwnicy na Kozłówkę, a potem się stamtąd wyprowadziłam? Potem bywało tak, że w niedzielę rano pukał ktoś do drzwi,

nie umówiony, ale ja już nie otwierałam.

Czy, jak grozili, spotkali się jeszcze z Tobą?

Tak, kilka miesięcy później, ale w zupełnie innej sytuacji. W Muzeum UJ Collegium Maius, gdzie wtedy pracowałam i pracuję do dziś. Muzeum jest żelaznym punktem programu pobytu w Krakowie osobistości najwyższego szczebla – szefów państw, głów koronowanych, przedstawicieli organizacji międzynarodowych. Mieliśmy właśnie jedną z takich wizyt. Służby, poprzednik dzisiejszego BOR, sprawdzały wszystko niezwykle skrupulatnie. Sporządziły listę osób ze strony muzeum, które podczas wizyty będą w określonych miejscach ekspozycji. Na którymś etapie przygotowani mieliśmy mieć wspólne spotkanie w gabinecie dyrektora – służby i muzealnicy.

Przyszłam w ostatniej chwili, dyrektor – profesor Stanisław Waltoś i wszyscy pracownicy muzeum już byli. Gdy weszłam, ten esbek, który mnie przesłuchiwał, uśmiechnął się i powiedział: *Dzień dobry pani Ewo...* Nie wiedziałam, gdzie mam się schować. A on z pełną perfidią „odegrał” mojego dobrego znajomego.

Później, już w czasie gdy dostojny gość zwiedzał muzeum, czekałam w sali, którą się opiekowałam. Ten esbek podszedł do mnie, zaczął rozmawiać, ja niespecjalnie tę rozmowę podtrzymywałam. Powiedział: *Wiem, że pani sobie jakoś wtedy poradziła z tym dojazdem...* Musieli więc mnie obserwować, czy nie jadę do kogoś dać znać, coś przekazać.

Jak Twój dyrektor, współpracownicy, zareagowali na scenkę z „dobrze znanym esbekiem”?

Nie było żadnych pytań, ani komentarzy. Nie odczuliśmy też, żeby coś się zmieniło w naszych stosunkach. Generalnie, wtedy nie wierzyło się esbekom.

rozmawiała Krystyna Ryczaj-Marchewczyk

STAN WOJENNY

wspomnienia Jacka Marchewczyka

DROGA Z GDAŃSKA DO KRAKOWA

10 grudnia dostałem informację, że na posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” mamy do Gdańska polecieć samolotem. Chyba do dziś nie wyrzuciłem tego biletu... To było olbrzymim zaskoczeniem, bo związek bardzo skąpił na nasze delegacje, a loty były dużo droższe od pociągu.

Była nas szóstka – tylu przedstawicieli w KK miał region Małopolska. Jak pamiętam, polecieć wszyscy. Ja, jak zawsze, trzymałem się śp. Stefana Jurczaka. Jeszcze od czasów wyborów do KK w słynnej hali Olivii. Na ogół mieszkaliśmy razem, kwaterowali nas nie według dzisiejszych standardów, ale w pokojach wieloosobowych. Pozostał mi w pamięci, na zawsze, obraz Stefana, który potrafił zapomnieć o ruchu i gwarze współmieszkańców i wyciszony, skupiony, na kolanach modlić się każdego wieczoru. Po raz pierwszy widziałem takie spontaniczne zachowanie dorosłego człowieka, nie mające nic wspólnego z religijnością na pokaz, a wypływające z jego najgłębszej potrzeby.

Grand Hotel - podejrzany luksus

Leciliśmy normalnym, rejsowym samolotem. Trzęsło okropnie. O którejś godzinie załoga poinformowała, że właśnie mijamy Warszawę, chwilę potem, że jesteśmy już nad Gdańskiem. Trzęsło jeszcze bardziej i nagle informacja – prawdziwa? fałszywa? – że warunki są zbyt trudne do lądowania, więc wracamy do Warszawy. Dalszy ciąg podróży odbyliśmy pociągiem, detali zupełnie nie pamiętam.

Następny obraz, który dobrze utkwiał mi w głowie, to nasza wędrówka ulicą Monte Cassino w Sopocie, w piękną, ośnieżoną noc. W czasie tego marszu odsłonił nam się zjawiskowo piękny widok na plażę, na niej Grand Hotel i w tle Bałtyk. Zapamiętałem to jako jeden z najpiękniejszych widoków w życiu – sceneria światła, śniegu, dachów, odrealniony, bezludny krajobraz nocy, miasta i morza w tle.

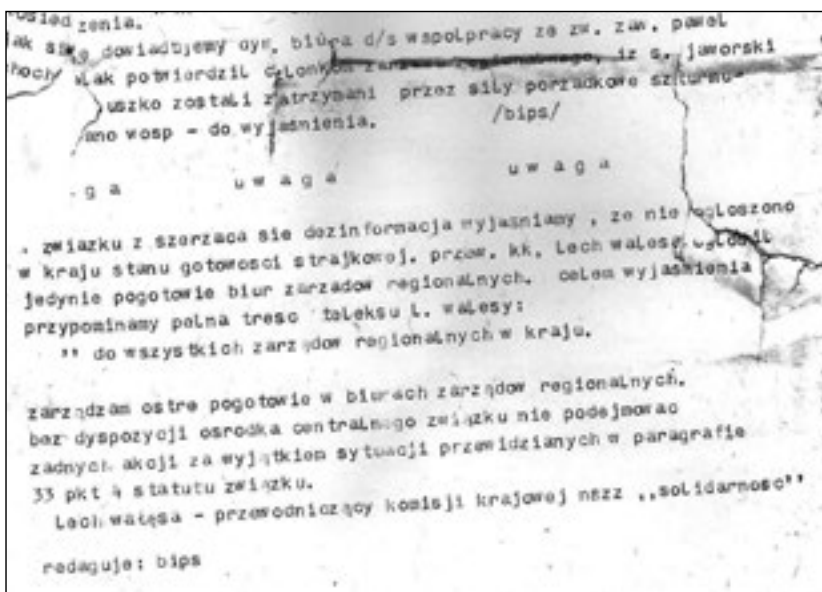
Zaszokował mnie widok kompletnego odludzia, na jakim położony jest (wtedy był) sopocki Grand Hotel gdzie po raz pierwszy w historii posiedzeń KK mieliśmy być zakwaterowani. Podczas wcześniejszych posiedzeń KK, a były średnio co dwa tygodnie, nocowaliśmy zawsze w obskurnym hotelu naprzeciwko dworca głównego w Gdańsku. Zbitka myślowa nienaturalnego luksusu pobytu w Grand Hotelu z tym obrazem kompletnego odizolowania tego obiektu od miasta nasunęła mi wtedy refleksję, że coś w tym wszystkim jest podejrzanego. I to nie jest projek-

cja następnych lat, już z wiedzą o tym, co się stało. Tej pierwszej nocy wyboru już nie miałem, ale pomyślałem, że nie wolno wchodzić w tę pułapkę.

Hotel pamiętam jako luksus, chociaż mniejszy niż się spodziewałem. Było dosyć gwarно, sporo

porozumienia – poprzez naciski, ale i ustępstwa. Tylko to do końca wydawało się realne. Pamiętam znakomite wystąpienie Frasyniuka, równie ciekawe, może bardziej wojownicze, Modzelewskiego.

Niektóre z informacji przychodzących teleksami Wałęsa odczytywał – świadczyły o ewidentnej mobilizacji drugiej strony, jakiś ruchach wojsk. Robiła się już 1 albo 2 w nocy, przyszedł jeden z sygnałów, że coś się dzieje w samym Gdańsku, wyciągają z domów działaczy lokalnych.



Powrót do Krakowa

Wychodząc zapamiętałem grupę naszych ekspertów, którzy byli z nami do samego końca – Kuronia, Lipińskiego, Mazowieckiego, Michnika, Olszewskiego – było ich na pewno więcej. Czekają na nas autokary, które miały odwiedzić wszystkich do sopockiego Grandu. Koledzy posiadali, a ja zgodnie ze swym postanowieniem nie. Poszedłem na dworzec główny, z myślą żeby dojechać do Słupska – miałem stamtąd prośbę o media-

cję w konflikcie między lokalnymi działaczami. Myślałem też, że jeśli jest tak niebezpiecznie, to jazda na Kraków jest być może jazdą w paszczę wilka. I tak chodziłem po tym dworcu, czekając na jakiś pociąg w kierunku Słupska. Nie byłem sam – podobnie krążył Zbyszek Bujak i jeszcze ktoś z naszej KK. Poza tym żadnych milicjantów, nikogo. Przyjechał wreszcie pociąg. Po dach był wypełniony poborowymi, nie udało mi się do niego wsiąść. Przyjechał następny – jeszcze bardziej przepelniony, też nie wsiadłem. Jak my wszyscy wtedy, byłem obwieszony znaczkami solidarności, obydwie kłapy. Zawsze chodziłem rozchlestany, więc były widoczne. Wymyśliłem, że zaczeję kolejarzy, bo wśród nich na pewno są związkowcy. Znalazłem ich w lokomotywie „pod parą” – powiedzieli, że mają jechać, ale tylko do Gdyni. Pomyślałem, że byle dalej od Gdańska i pojechałem. W Gdyni w poczekalni było weselej, występowali jacyś akrobaci. Skąd się wzięli, kim byli – nie wiem. Już switem wsiadłem do pociągu, wreszcie pustego, i nim dojechałem chyba do Kołobrzegu. A może Koszalina? – nie pamiętam.

Wyszedłem z pociągu wprost na dywizję pancerną wojska, która w pełnym szyku, z chrzęstem, jechała w kierunku Gdańska. Tak się dowiedziałem, że mamy stan wojenny i jestem ścigany. Pomyślałem, żeby dotrzeć do związkow-

ludzi. Śniadania tam nie mieliśmy, zawieziono nas do gdańskiego „Heweliusza”. Nie odbiegało ono od skromnego, żeby nie powiedzieć prząsnego, standardu jaki obowiązywał w NSZZ „S” – pół jajka na talerzyku, polanego sosem czy majonezem. Nie lubiłem tego „dressingu” i pracowicie ściągałem łyżeczką, żeby mieć te pół jajka do chleba.

Odwrócony Lenin

Obrady mieliśmy w słynnej hali BHP w Stoczni Gdańskiej. Z pierwszego dnia pamiętam tylko obraz sali, z popiersiem Lenina obróconym do nas tyłem. Prezydium Komisji z Wałęsą na czele, siedzące na podwyższeniu, z tym Leninem w tle, z co najmniej jednym – a może więcej? teleksami, brzęczącymi bez przerwy.

Drugą noc spałem już w Gdańsku, w tym hotelu do którego nas oficjalnie nie wpuszczono. Pod pretekstem, że tam miał być zjazd kajakarzy. Jednak śladów kajakarzy tam nie spotkałem, były wolne miejsca. W miarę dobrze pamiętam drugi dzień obrad. Sceneria podobna – Lenin tyłem, prezydium przodem, teleksy. Tematyka? Na pewno nic, co nawiązywałoby do kroków zabezpieczających wobec dającego się wyczuć napięcia, zagrożenia. Tematyka dotyczyła takiej spokojnej pracy organicznej w związku, wynikającej z założenia przyjętego w kregach przywódczych, że nadal obowiązującą drogą postępowania jest szukanie

SOLIDARNOŚĆ ZNACZY... PRACA

Kolejna debata z cyklu „Solidarność znaczy...” tym razem poświęcona została pracy. Spotkanie odbyło się 20 lutego w Klubie Dziennikarzy Pod Gruszką, a jego organizatorami było Stowarzyszenie Sieć Solidarności wraz ze krakowskim oddziałem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Edward E. Nowak

W spotkaniu uczestniczyli: prof. Grażyna Praweńska-Skrzypek, z Instytutu Spraw Publicznych UJ, mec. Barbara Porzuczek, specjalista od prawa pracy w Zarządzie Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” oraz o. Henryk Cisowski, dyrektor Dzieła Pomocy św. Ojca Pio. Dyskusję prowadził Andrzej Stawiarski.

O. Henryk przytoczył słowa papieża Franciszka, który mówi o „kulturze wykluczenia” w sensie odrzucenia niektórych ludzi – „jesteś już niepotrzebny” bo np. jesteś już za stary. Postępuje „globalizacja obojętności”, bowiem „kultura dobrobytu nas zniewala”. Czyż to nie jest prawda?

Prof. Praweńska zwracała uwagę na potrzebę kierowania się w zarządzaniu „wartościami”. Ludzie powinni w kierowaniu stosować zasady sprawiedliwości gdyż bez niej nie ma zasady solidarności. Prowadzi to dyskryminacji ludzi młodych albo starszych, bowiem brak jest myślenia międzypokoleniowego.

Pani Profesor wskazywała na to, że solidarność może mieć charakter pozytywny ale także trzeba widzieć negatywy, np. polityka tzw. solidarności pensji prowadzi do splaszczania wynagrodzeń ale może także prowadzić do tolerowania lenistwa i złej jakości pracy; solidarność rodzinna sama w sobie dobra, może rodzić nepotyzm; solidarność między firmami może tworzyć zmozy np. cenowe.

Poważnym zagrożeniem dla solidarności jest brak miejsc pracy, wysokie bezrobocie. Solidarności sprzyja atmosfera fair play, przejrzyste reguły, dostępna informacja, partycypacja pracowników w zarządzaniu. Z drugiej strony czasami mamy do czynienia z wyjątkową solidarnością w obliczu zagrożenia np. bytu firmy.

Nawet takie przejrzanie i zastanowienie nad tymi słowami wskazuje jak cenne było to spotkanie!



fot. Edward Nowak

Mecenas Barbara Porzuczek skupiła się na aspektach prawnych. Wskazywała, że pomimo tego iż w Konstytucji wskazuje się jednoznacznie na godność człowieka, to w praktyce dominuje prawie wyłącznie kategoria zysku. Jest to szczególnie widoczne w małych firmach, gdzie pracownika odziera się z jego godności, praw. To jest zaprzeczenie solidarności.

Instytucje państwa niewiele robią aby temu przeciwdziałać, przykładem negatywnym jest np. PIP, sądy pracy. Odpowiedzialne jest za to państwo, które w tym zakresie jest niewydolne.

W dyskusji, chyba zbyt krótkiej padało wiele interesujących tez, np.: pęd za pieniędzmi nie jest kwestią wieku, bezdomność jest implikowana brakiem pracy, stawki płac często są krytycz-

nie niskie a pracodawcy którzy osiągnęli sukces ekonomiczny chętniej otwierają się na pracowników i ich godność.

Padły także pytania zasadnicze: dlaczego pomimo tego, że kraj jest chrześcijański, rola kościoła jest bardzo znacząca, mamy doświadczenie Solidarności z których wywodziło się wielu decydentów, bardzo silne związki zawodowe, wolne media, rozwinięte nauki społeczne, w praktyce kierujemy się tylko zasadami czystej ekonomii. Może trzeba postawić na stworzenie silnej ekonomii solidarności?!

Podziękowania dla Doroty Stec-Fus, organizatorki debat. Szkoda tylko, że wciąż tak mało osób uczestniczy w tych interesujących spotkaniach.

ców z lokalnej służby zdrowia, to oni mi pomogą. I rzeczywiście, zaopiekowali się mną. Na raty zostałem odwieziony najpierw do Poznania, a potem w końcu, do Krakowa, gdzie dotarłem 16 grudnia. W tej mojej podróży okazało się, że nasze pokolenie, nieświadomie i niechcąc, przyswoiło od rodziców sporą wiedzę o zasadach konspiracji. Na przykład, że idący samotnie mężczyzna zostanie wylegitymowany przez rozmaite patrole szukające uciekinierów, a para w objęciach raczej nie. I dlatego eskortowały mnie kobiety – koleżanki lekarki, pielęgniarki.

Nim w Krakowie wysiadłem z przedziału, pasażer siedzący naprzeciwko mnie, podpowiedział, żebym się dokładnie zapiął i zasłonił te wszystkie znaczki solidarnościowe, które ciągle miałem w obu kłapach. Tak zrobiłem i przez kładkę nad ulicą Lubicz dotarłem do swojej kliniki na Kopernika.

A tam, w kawiarence w podziemiach, pod dowództwem śp. doktora Janusza Kutyby urzędował sztab strajkowy naszego szpitala i Akademii Medycznej. Postulatem tego strajku było przede wszystkim wsparcie strajku Nowej Huty – byliśmy po Hucie największym zakładem pracy w Krakowie. Jednym z postulatów było... uwolnienie członka Komisji Krajowej, kolegi Marchewczyka, który to nagle, we własnej osobie się pojawił. Koledzy z mojej macierzystej kliniki wykorzystali moment mojego powrotu by się pochwalić, że właśnie ostatni z nich oddali swoje legitymacje partyjne.

Nie poszedłem do domu. Uznałem, że jak mają mnie wziąć to ze szpitala, na oczach pacjentów i personelu. Zaczęło się moje „samointernowanie” w klinice, ale to już oddzielna opowieść.

oprac. krm

W tych pierwszych dniach stanu wojennego w naszym Instytucie Chemii UJ ktoś przyniósł bardzo poczekającą na ducha opowieść – o tym, że KK była przygotowana na taki scenariusz i kilku członków z każdego regionu miało opracowane drogi ewakuacji z Gdańska. I na przykład ktoś z Małopolski jak po sznurku, bez problemów wrócił do Krakowa. Żadne nazwiska oczywiście nie padły. Gdy później poznałam Jacka i jego wersję wydarzeń miałam dwie refleksje: że ówczesny przepływ informacji z ust do ust był stosunkowo wiarygodny i że potrzebujemy miejskich legend. Szczególnie w trudnych czasach.

Krystyna Ryczej-Marchewczyk

BASIA NIEMIEC

Dr Barbara Niemiec, legenda Małopolskiej „Solidarności”, adiunkt UJ i Akademii Ignatianum w Krakowie zmarła 8 stycznia w wieku 70 lat. 15 stycznia została pochowana na Cemantarzu Rakowickim. W ostatniej drodze towarzyszyły jej tłumy. Żegnali ją zwykli, prości ludzie, a także osobistości świata nauki i polityki.

Jej zmagania z systemem komunistycznym rozpoczęły się już w czasie studiów polonistycznych na UJ, kiedy dorobiła się opinii „elementu socjalistycznego” co zniweczyło jej pierwsze starania o pracę. W 1968 roku, kiedy pracowała w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego UJ, dołączyła do strajku studentów. A potem, jak sama pisała o sobie, na długo zapanował marazm, życie z dnia na dzień, bez perspektywy, która mogłaby nadać mu sens. I wreszcie w sierpniu 1980 roku przysłała „Solidarność”.

W budowę tego wielkiego ruchu włączyła się natychmiast. Współtworzyła „Solidarność” w Instytucie Pedagogiki UJ, gdzie pracowała jako wykładowca, a także na ówczesnym Wydziale Filozoficzno-Historycznym uniwersytetu.

Pseudonim „Marysia”

Kiedy 13 grudnia 1981 roku okres solidarnościowego karnawału dobiegł kresu i zaczął się czas czynnego oporu, bez zastanowienia przystąpiła do Tajnej Komisji Zakładowej UJ(TKZ), w której działała aż do zakończenia wojny polsko-jaruzelskiej. Wraz z innymi wydawała „Wolną Myśl”, dla której, a także dla innych czasopism i książek drugiego obiegu, zorganizowała kolportaż na poszczególnych wydziałach uczelni.

Wkrótce została jedną z najbliższych współpracowniczek Roberta Kaczmarka, szefa Międzydzielnicowego Komitetu Strajkowego (MKS) Kraków. MKS organizował i koordynował działania podziemnej „Solidarności” w zakładach pracy Krakowa i regionu. Przyjęła pseudonim „Marysia”. Jej aktywność, odwaga i całkowite poświęcenie się walce z reżimem sprawiły, że w ciągu kilku miesięcy stała się jednym z filarów podziemnych strukturw Małopolsce.

W MKS Kraków była odpowiedzialna m.in. za organizację działań zdelegalizowanej „Solidarności” w zakładach pracy dzielnicy Śródmieście. Współorganizowała demonstracje w Krakowie, które w ówczesnej walce z PRL-owskim reżimem odgrywały rolę wyjątkową.

„Marysia” przez lata współredagowała „Kronikę Małopolską” – dwutygodnik MKS Kraków, fundamentalny dla jego funkcjonowania. A praca ta, szczególnie w pierwszym okresie stanu wojennego, - kiedy za najmniejsze „przewinienie” groziło więzienie - wymagała precyzyjnego przestrzegania skomplikowanych zasad konspiracji.

Za swą powinność uważała też nauczanie innych. Podczas zajęć ze studentami z wielkim uporem wykazywała, jaką wartością jest Ojczyzna. A w latach 1985-1989 wykładała w Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Krakowie – Mistrzejowicach.

W 1983 roku powstał Regionalny Komitet Solidarności (RKS), oczywiście tajny, tajny, zadaniem którego była koordynacja działań kon-

spiracyjnych różnych ogniw związku w Małopolsce. „Marysia” została członkiem prezydium RKS. – *Uczestniczyła zarówno w opracowywaniu strategii związku, jak jej realizacji. Organizowała m.in. akcje związane z bojkotem wyborów samorządowych i z kontrolą jego frekwencji* – przypomina prof. Jerzy Zdrada, jeden z liderów RKS.

Kiedy nastał czas przygotowań do pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych w czerwcu 1989, Barbara Niemiec znów rzuciła

wi. *Z dużym wyprzedzeniem przewidziała też skutki utworzenia i działania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, które zgodnie z jej prognozami doprowadziły do zmarnowania 512 polskich przedsiębiorstw* – mówi Wojciech Grzeszek, dziś przewodniczący małopolskiej „Solidarności”. Dla niego odejście Barbary Niemiec jest wyjątkowo bolesne. Jak mówi, była jego „solidarnościową matką” i przewodniczką po meandrach polityki.

Prawda i pomoc

Stoczyła prawdziwy bój o pełną, niczym nie skrupowaną lustrację. Była jednym z inicjatorów utworzenia grupy „Ujawnić prawdę”, której celem było m.in. informowanie społeczeństwa o roli byłych współpracowników PRL-owskiego aparatu represji w utrzymywaniu komunistycznego reżimu.

Odrębnym, niezwykle bogatym rozdziałem jej życia była pomoc ludziom. W latach 1981-1989 współpracowała z Arcybiskupim Komitetem Pomocy Więzionym i Internowanym. Ale niemal do ostatnich chwil swego życia wspierała potrzebujących indywidualnie, przeznaczając na to najpierw część swej pensji, a potem emerytury. Ks. Zygmunt Kosek, proboszcz parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, do której należała zmarła, w niezwykle poruszającej homilii wygłoszonej podczas mszy pogrzebowej opowiadał o jej zaangażowaniu w pomoc najuboższemu, m.in. poprzez udział w przygotowywaniu ciepłych posiłków dla najuboższych.

Siłę do walki czerpała z głębokiej miłości do Pana Boga. Całym swym życiem tym wykazała, jak wielką wartością może być wiara. I nie wahała się głośno o tym mówić, co pozwoliło wielu ludziom z jej otoczenia zrozumieć sens religijnego zaangażowania.

Dorota Stec-Fus



fot. Andrzej Stawiarski

Ojczyzna była dla niej wartością najwyższą. Bezkompromisowa i niezłomna. Taka była Basia.

się w wir pracy. Jej głęboka wiara w sens budowy nowego, demokratycznego ładu udzielała się wszystkim, z którymi współpracowała. Jerzy Zdrada nie wątpi, że gdyby nie wsparcie psychiczne i logistyczne z jej strony, nie zasiadłby wówczas w poselskich ławach.

W wolnej Polsce ich drogi rozeszły się całkowicie: on poszedł w stronę Unii Wolności, ona zdecydowanie na prawo. – *Ale między nami nie było wrogości, bo Basia nigdy nie zaciętrzewiała się. Merytorycznie, choć bardzo stanowczo, przekonywała do swych poglądów* – wspomina.

Jej bezkompromisowa walka o rzeczywistą demokrację stała się symbolem niezłomności. – *Basia jako jedna z pierwszych dostrzegła uwikłania Lecha Wałęsy i nie wahała się o tym mówić.*

Po 1989 roku Barbara Niemiec pełniła wiele różnorodnych funkcji. W legalnie już działającym NSZZ „Solidarność” była najpierw sekretarzem, a potem wiceprzewodniczącą Zarządu Regionu Małopolska. W roku 1991 wybrano ją na wiceprzewodniczącą Komisji Krajowej, potem przez trzy lata była redaktorem naczelnym tygodnika „Solidarność Małopolska”. Uczestniczyła w pracach Społecznej Komisji Konstytucyjnej, kierowała zespołem „Solidarności” do spraw zbadania akt Stasi, a w latach 1991-1993 była sędzią Trybunału Stanu. Od 1995 począwszy, przez pięć lat, jako publicystka „Tygodnika Solidarność”, wyznaczała jego kierunek. Potem weszła w skład rady programowej Polskiego Radia w Krakowie, a w Komitecie Opieki nad Miejscami Zbrodni Komunizmu pełniła funkcję wiceprzewodniczącej.

BĘDZIE BIBLIOTEKA

Jacek Śwałtek

Biblioteka Historyczna Stowarzyszenia Sieć Solidarności nabiera powoli realnego kształtu. Kilka dni temu dostaliśmy pokątną przesyłkę książek drugiego obiegu. Serdeczne słowa podziękowania należą się zespołowi Fundacji Ośrodka KARTA z Warszawy, a zwłaszcza Waldemarowi Michałowskiemu, który wybrał dla nas ponad tysiąc książek z dostępnych dubletów.

Ta darowizna, zresztą druga z kolei, gdyż pierwsza, jeszcze w czerwcu ubiegłego roku, również bogata, znacząco zasiłowała i wzbogaciła naszą kolekcję bibuły.

Książki dotarły w kilkunastu paczkach. Postanowiłem otwierać paczki sukcesywnie i książki od razu wpisywać do istniejącego katalogu. Nic z tego! Otworzyłem pierwszą paczkę... i utonąłem w jej zawartości! Przeglądanie, wrywkowe lektury niektórych tekstów, porównywanie wydań, jakości a zwłaszcza czytelności druku to pasjonujące zajęcie dla miłośnika książek, zwłaszcza, że niektóre z tych książek mam w domowej bibliotece w wydaniach innych wydawnictw podziemnych. Po opisaniu całości przesyłki, każda pozycja zostanie zaopatrzona w exlibris, znak

Biblioteki, zaprojektowany przez Jacka Stokłosę.

Mam nadzieję, że w pomieszczeniach tworzonego Muzeum Solidarności przy kościele na os. Szklane Domy w Nowej Hucie znajdzie się kawałek wolnej ściany, gdzie bibliotekarze wstawią 2-3 regały/szafy, które pomieszczą nasze zbiory. Znajdą tam także miejsce książki o tematyce historycznej, kolekcja filatelistyki podziemnej 1980-1989, kompletowana z darowizn członków i sympatyków Stowarzyszenia oraz kolekcja fotograficzna dotycząca lat 80. Będą tam fotografie, albumy zdjęć, skany zdjęć zapisane na nośnikach elektronicznych, itp.

Znaczkami podziemnymi zajmę się osobiście, fotografią zajmij się trójca Jacków (Boroń, Stokłosa, Śwałtek), książki i bibuła to będzie kontynuacja prowadzonych już działań (Śwałtkowie). Czy są chętni do współpracy? Po raz kolejny ponawiam apel o przekazywanie na rzecz Biblioteki Stowarzyszenia wszelkich pamiątek związanych z działalnością Solidarności w latach '80. Każda darowizna będzie odnotowana złotymi zgłoskami w specjalnej Księdze Darów. Warto będzie się w niej znaleźć!

Karty paliwowe ORLENU

Mamy już pierwsze wymierne efekty z rozprowadzanych przez Stowarzyszenie kart paliwowych Orleń. Ze 130 kart, które rozprowadziliśmy w ubiegłym roku otrzymaliśmy 185 zł (zatankowano na nie 18 500 litrów paliwa). Pieniądze te przeznaczamy na pomoc dla najbardziej potrzebujących osób z dawnej opozycji.

W tym roku w pomoc w rozprowadzaniu kart włączył się bardzo aktywnie Zarząd Regionu Małopolskiej Solidarności – bardzo dziękujemy za zaangażowanie.

Przypominamy, że osoby które posiadają taką kartę i tankują na nią nie tylko pomagają Stowarzyszeniu (otrzymujemy 1 grosz od każdego kupionego litra paliwa) ale także osiągają wymierne korzyści dla siebie – rabat w wysokości 8 groszy od każdego litra paliwa.

Zachęcamy wszystkich posiadaczy samochodów do wyrobienia sobie takiej karty.

Wszelkich informacji udziela Maciej Mach tel.: 602 116 150.

Plan stałych, comiesięcznych spotkań komisji Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Zebrania odbywają się w pierwszym tygodniu każdego miesiąca

Poniedziałek: 16.00 - 18.00 Komisja Socjalna, **g. 18.30 - 20.30** Komisja Gospodarcza

Wtorek: 17.00 - 18.30 Komisja Informacji,
18.30 - 20.30 Komisja Organizacyjna

Środa: 16.30 - 20.30 Zebrania problemowe

Czwartek 16.00 - 18.30 Komisja Dokumentacji

Stowarzyszenie Sieć Solidarności

Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; czynne poniedziałek - wtorek g. 11-13, czwartek - piątek 16-19.

Zarząd SSS: zebranie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w g. 17-20.

Klub Filatelistów: spotkanie w każdą trzecią środę miesiąca o g. 17.

Komisja socjalna: dyżur w każdą drugą i czwartą środę miesiąca w g. 16-18.

Prezes SSS Edward E. Nowak przyjmuje w każdy drugi poniedziałek miesiąca w g. 17-19 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Prawnik, mecenas Piotr Mazur przyjmuje w środy w g. 15-17 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Pismo Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Redakcja: Andrzej Stawiński (red.nacz.), Krystyna Ryczaj-Marchewczyk, Maciej Mach, Jacek Śwałtek

Tel: 698-062-056, 602-116-150 E-mail: sss@sss.net.pl, m.mach55@interia.pl

Skład i łamanie: Paweł Zechenter, <http://www.sss.net.pl/>

Lista pamięci

Marzec

ŁUŻNY Ryszard

ur. 1927r. zm. 1 V 1983r.

LASSOTA - ŁUKAWIECKA Żdana

ur. 5 XII 1944r. zm. 18 III 2010r.

KUCHARZ Władysław

ur. 21 IV 1940r. zm. 29 III 1995r.

KOZŁOWSKI Krzysztof

ur. 18 VIII 1931r. zm. 26 III 2013r.

KOTARBA Janusz.

ur. 19 II 1950r. zm. 5 III 2003r.

JODŁOWSKI Czesław

ur. 6 VI 1934r. zm. 8 III 2001r.

JABŁOŃSKI Edward

ur. 13 X 1943r. zm. 19 III 2013r.

HNATOWICZ Roman.

ur. 14 IV 1931r. zm. 12 III 2012r.

BUGAJSKI Kazimierz

ur. 4 XI 1911r. zm. 25 III 1991r.

BRYJAK Joanna

ur. 8 czerwca 1939 r. zm. 2 czerwca 2004r.

ELMER Stanisław

ur. 1 I 1939r. zm. 12 III 2007r.

JODŁOWSKI Czesław

ur. 6 VI 1934r. zm. 8 III 2001r.

ks. CHOJNACKI Adolf

ur. 4 I 1932r. zm. 22 III 2001r.

ks. JANCARZ Kazimierz

ur. 9 XII 1947r. zm. 25 III 1993 r.

PIEKARZ Tadeusz

ur. 27 X 1941r. zm. 1 III 2005 r.

POSTAWA Danuta

ur. 1960r. zm. 2 III 2009 r.

SIEJA Witold Jan

ur. 17 XII 1920r. zm. 10 III 2002 r.

Odszkodowania

Ruszają pierwsze procesy o odszkodowania i zadośćuczynienie za okres lat '80. W marcu, przed sądem, odbędą się trzy pierwsze rozprawy.

Przypominamy, że w każdą środę dyżurują prawnicy, którzy przygotowują wnioski i są do dyspozycji podczas procesów.

W myśl nowelizowanych przepisów osoby, które były represjonowane w latach '80, mogą starać się o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Jego wysokość jest nieograniczona, to ważne szczególnie dla osób, które już otrzymały odszkodowanie (w wysokości maks. 25 tys. zł.) a teraz mogą starać się o ponowne rozpatrzenie ich spraw. Mają duże szanse na uzyskanie dużo wyższej kwoty.

Osoby, które do tej pory nie występowały o odszkodowanie i zadośćuczynienie zachęcamy do podjęcia kroków w tym celu.

MM

Historia z ząbkami lub bez...

LIST OD PREZYDENTA REAGANA

Edward E. Nowak

To mógł być koniec 1986 roku. Wróciłem do domu z „Górki”. Tak nazywaliśmy kościół w Mistrzejowicach, znany ze wspierania działalności solidarnościowej. Niedawno, tzw. „czwórka z Nowej Huty” czyli Mietek Gil, Staszek Handlik, Janek Ciesielski i ja, ogłosiliśmy, że Komisja Robotnicza Hutników czyli władza NSZZ Solidarność w Hucie im. Lenina wraca do jawnej działalności. Postanowiliśmy, że będziemy występować jawnie, otwarcie prezentując stanowisko w różnych sprawach publicznych i społecznych a przede wszystkim żądać ponownej legalizacji naszego Związku. Od tego czasu bardzo często przebywałem w mistrzejowickim kościele. Była to nasza „baza”.

Po powrocie do domu Halinka powiedziała:

- Masz list od Reagana.

- Od kogo? - pytam.

- Od Reagana.

- Słyszałem, że od Reagana, ale od kogo od Reagana?

Trzeba wyjaśnić, że w naszym środowisku zwrot „od Reagana” oznaczał: z Ameryki, z USA. Taki był slang, który w zamyśle wyrażał wdzięczność za amerykańskie wsparcie naszych aspiracji a także pomoc materialną: paczki żywnościowe i z ubraniami.

Żona przyniosła kopertę. Otwieram, w środku druga adresowana do mnie koperta. W niej, na pięknym żółtym papierze z wytłoczoną suchą pieczęcią Białego Domu, list prezydenta Reagana do Edwarda Nowaka:

„Biały Dom Waszyngton 20.05.1886
Szanowny Panie Nowak

Dziękuję za przesłaną mi pocztówkę ze Strzelina. Jestem głęboko poruszony poświęceniem dla sprawy wolności, którą manifestuje znaczek. To komplement dla mnie być nazwanym „Orędownikiem Wolności”.

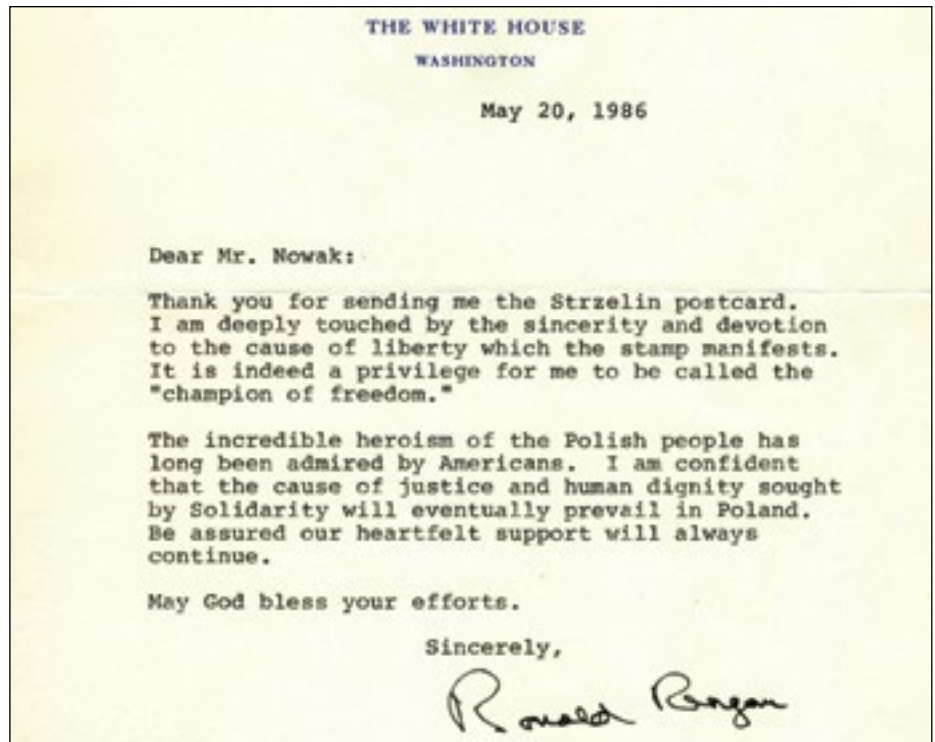
Niewiarygodne bohaterstwo Polaków podziwiane jest przez Amerykanów. Mamy pewność, że sprawiedliwość i ludzka godność będące celem Solidarności ostatecznie zwyciężą. Zapewniam o nieustającym poparciu dla Waszej sprawy.

Niech Bóg błogosławi Waszym wysiłkom.

Pozdrawiam Ronald Reagan”.

Kilka godzin wcześniej, jak opowiedziała mi żona, rozegrała się scena analogiczna do opisanej powyżej.

W mieszkaniu na Osiedlu Teatralnym gdzie mieszkaliśmy, zjawił się elegancko ubrany mężczyzna i oświadczył, że ma list od prezydenta



Reagana do Edwarda Nowaka. Żona wiedziała, że nie należy odbierać przesyłek od nieznanych osób i odmówiła odebrania listu. Na wszelki wypadek zapytała:

- Od kogo jest ta przesyłka?

- Od Reagana - padła odpowiedź.

Halinka na to: - No tak, ale od kogo od Reagana?

Posłaniec: - Od Reagana, od prezydenta Reagana!

Jakiś czas to trwało, wreszcie mężczyźnie udało się przekonać Halinkę.

Dlaczego Prezydent Reagan napisał ten list?

Historia zaczyna się w więzieniu w Strzelinie

w 1985 roku, gdzie w ramach działalności opozycyjnej robiliśmy różne rzeczy, w tym znaczki i koperty poczty więziennej.

Jeden z kolegów wykonał linorytowy znaczek z podobizną prezydenta Reagana i dopiskiem „Orędownik Wolności”. Tą kopertę podczas „widzenia” przekazałem Halince, która przekazała ją dalej. Jak koperta dotarła do Waszyngtonu, do adresata, tego chyba nie wie nikt.

Prezydent Reagan otrzymał kopertę i podziękował Solidarności w osobistym liście. Jakie znaczenie miał dla nas gest Prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie trzeba nikomu tłumaczyć.



WARTO Z NIMI WSPÓŁPRACOWAĆ I Z ICH USŁUG KORZYSTAĆ

